Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 17 Września 1910 roku. | Nr. 74.

WIADOMOŚCI * * *
* * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3. rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Polacy w Ameryce.

Pierwsza polska emigracya do Ameryki Północnej była polityczna. Rozpoczął ją Kazimierz Pułaski i Tadeusz Kościuszko, a potem szli rozbitki polscy z legionów napoleońskich, potem rozbitki z 1831, z 1848 i 1863.

Ale około 1872 obok politycznej emigracyi rozpoczęła się emigracya ekonomiczna i, rosnąc nieustannie, dochodzi dziś do cyfr olbrzymich.

Dziś polska ludność w Stanach Zjednoczonych stanowi blizko 4 miliony, czyli dwudziestą część ludności Stanów Zjednoczonych i rozstrzelona jest na olbrzymiej przestrzeni od Alaski do Woymiraju, od New-Yorku do Kalifornii, od Maine do Luizyany.

Główny pęd wychodźców polskich skierowany jest do Stanów: New-York, New Jersey, Massachussets, Connecticut, Michigan, Pensylwania i Illinois.

Największa ilość zatrzymuje się zaraz u progu nowego świata w New-Yorku lub w New-Jersy.

Zestawić jednak ściśle, według danych statystycznych, spisu ludności polskiej w Ameryce niepodobna.

Ks. Wacław Kruszka, autor „Historyi Polskiej" w Ameryce, na podstawie ksiąg metrycznych podaje w r. 1905 ogółem 810 polskich osad (w tem 517 kościołów) z liczbą 2,200,000 polskiej ludności.

Według ogłoszonej we wrześniu 1909 r. statystyki amerykańskiego zjednoczenia dzienników obcych języków (American Association foreign Language News Papers) liczba Polaków w r. 1909 wynosiła 3,595,000 a według obliczenia „Prasy Polskiej" z dnia 15 listopada 1908 ludność polska w Unii Stanów już wtedy wynosiła około 4 milionów.

Takie olbrzymie masy ludności polskiej, rozstrzelone na olbrzymich obszarach Unii amerykańskiej — co czynią?

Wszystkie waśnie narodowe i rasowe, wszystkie wady nasze wśród swobody amerykańskiego świata spotężniały i do przerażających rozmiarów doszły.

Kłócą się Polacy z Litwinami, z Rusinami, kłócą się rozmaite stronnictwa polityczne i społeczne, a kłócą się tak

zawzięcie, że nawet pogrzeby nie obywały się bez skandalów.

Rząd wreszcie amerykański, chcąc położyć tamę rozmaitym wybrykom, wydał surowe prawa, odnośnie do napływowej ludności.

W myśl tych obostrzeń z prawa lądowania w Stanach Zjednoczonych następujące osoby są wykluczone: idyoci, słabi na umyśle, epileptycy, waryaci, oraz osoby wyleczone z choroby umysłowej mniej niż przed 5 laty, ubodzy i osoby, które mogą się stać ciężarem dla społeczeństwa, żebracy zawodowi, osoby dotknięte suchotami lub inną jaką zaraźliwą chorobą; osoby, które popełniły zbrodnię lub występek mający cechę upadku moralnego; wielożeńcy lub osoby sprzyjające wielożeństwu, anarchiści lub osoby, agitujące za zburzeniem gwałtem lub przemocą rządów republikańskich Stanów Zjednoczonych, nierządnice lub kobiety przybywające do Stanów Zjednoczonych w celach niemoralnych; robotnicy zakontraktowani, których skłoniło do przyjazdu ofiarowanie zajęcia lub jakakolwiek umowa ustna lub piśmienna, wyraźna lub domyślna, w celu wykonywania w Stanach Zjednoczonych jakiejbądź pracy fachowej lub niefachowej, osoby, których przyjazd opłacony został przez innych w całości lub częściowo, o ile nie będzie wykazane, że taka osoba nie należy do żadnej z powyższych wykluczonych kategoryi i że przejazd jej nie został opłacony przez żadną korporacyę, towarzystwo, zarząd miasta lub rząd obcy pośrednio lub bezpośrednio; wszystkie dzieci niżej lat 16, nie zostające w towarzystwie obojga lub jednego z rodziców, co się zresztą pozostawia do uznania sekretarza handlu i przemysłu.

Przepis ten nie stosuje się do osób, skazanych za przestępstwo polityczne, o ile te osoby pod innymi względami kwalifikują się do przyjęcia.

Robotnicy fachowi mogą być sprowadzani do Stanów Zjednoczonych, o ile niema tego rodzaju fachowców niezatrudnionych.

Przepisy te nie stosują się do aktorów, aktorek, artystów, prelegentów, sprawozdawców, duchownych i osób zatrudnionych ściśle w charakterze sług domowych i osobistych.

Osoby, przywiezione do St. Zjedn. bezprawnie, mają być bezwłocznie odsyłane do właściciela statku, którym przybyły. Jeżeli cudzoziemiec dostał się na ląd bezprawnie lub stał się ciężarem publicznym skutkiem okoliczności, istniejących przed jego wylądowaniem, ma być deportowany bezwarunkowo w ciągu lat trzech od swego przyjazdu.

Z tego powodu komisya badająca immigrantów w r. 1909 nie dopuściła do wylądowania i zawróciła z drogi 10,411 osób, a w tej liczbie 618 Polaków a to z następujących przyczyn:

Z powodu idyotyzmu, choroby umysłowej lub epilepsyi 207 osób, w tej liczbie 4 Polaków.

Z powodu choroby (suchoty, trochoma, favus) 2,395 osób, w liczbie tej Polaków z powodu suchot 1, z powodu choroby oczu 187, z powodu favus 2.

Z powodu ubóstwa, żebractwa zawodowego i w ogóle z obawy, żeby się nie stali ciężarem publicznym 4,458 osób, w tej liczbie Polaków 340.

Z powodu zakontraktowania pracy zwrócono 1,172 osób, w tej liczbie Polaków 29.

Z powodu małoletniości dzieci 138, Polaków 6.

Z powodu zbrodni 273, Polaków 8.

Z powodu niemoralności zawrócono 323 kobiet, w tej liczbie 4 Polki.

Z powodu poligamii 24 (tylko Anglicy i Francuzi).

Z powodu anarchizmu — nikogo.

Wszystkie te obostrzenia są racyonalne, gdyż obszarów pustych jest coraz mniej w Stanach Zjednoczonych, a z powiększeniem liczby ludności wzrasta w sposób przerażający i liczba przestępstw, których napływowa ludność, z wychodźców przeważnie złożona, jest sprawcą.

Najpożądańszymi w Ameryce są robotnicy, pragnący pracować, ale niestety

w wielkim przemyśle amerykańskim panował długi zastój.

Od pewnego czasu czuć jakieś ożywienie w życiu ekonomicznem. Wszystkie pisma na początku bieżącego roku pomieszczały ogłoszenia dyrektorów fabryk metalurgicznych, że potrzebują: ślusarzy, kowali i innych robotników. Znak to nieodzowny, że 18-miesięczne przesilenie w przemyśle żelaznym ma się ku końcowi i że rozpocznie się okres wytwórczości. To samo powtórzyło się i w innych gałęziach przemysłu.

Robotnicy radośnie i z zadowoleniem przyjęli te oznaki, albowiem przez 18 miesięcy wyczerpały się zapasy nawet u zamożniejszych a biedacy cierpieć byli zmuszeni formalny głód przez cały czas bezrobocia.

Z 29 milionów armii robotniczej było bez pracy zimą 10 milionów, a latem o parę milionów mniej. Według statystyki amerykańskiej, nawet w normalnych warunkach około 6 milionów robotników zarabia rocznie o 150 dolarów mniej, niż potrzeba na bardzo skromne utrzymanie. W czasie zastoju i bezrobocia robotnicy ci cierpieli głód od pierwszego dnia.

W jednym New-Jorku w czasie bezrobocia wyrzucono z mieszkań 64 tysiące rodzin robotniczych. Więcej aniżeli trzy razy tyle nieżonatych robotników pozostawało bez zajęcia i bez dachu. Ci bezdomni robotnicy żyli jałmużną. Miasto rozdawało codziennie głodnym po kawałku chleba darmo.

Dopóki w Ameryce stale była praca, robotnicy pracowali. Lecz ostatnie bezrobocie wstrząsnęło masami robotniczemi i dziś większość robotników nie wierzy w trwały porządek przemysłu tutejszego. Robotnicy są zdania, że po paru latach wytwórczości nastąpi znowu przesilenie, a z niem głód, głód daleko większy, aniżeli podczas ostatniego kryzysu. Niema nawet nadziei na poprawę losu, gdyż każdy w Ameryce żyje dla siebie, a wszyscy są biedni. Cały majątek Ameryki jest w ręku kilkudziesięciu kapitalistów, którzy posiadają miliardy i miliony, a obok nich żyją z dnia na dzień miliony ludzi, którzy nic nie mają. Nic dziwnego, że trwoga coraz większa ogarnia biednych ludzi.

Pojedyncze jednostki z pośród emigrantów zrobiły dobre interesa w Ameryce i wzbogaciły się. Ale masa zato emigrantów pozostała ciemna, oddana pijaństwu i niechlujna.

Najniżej pod względem obyczajów stoją Włosi, dalej idą Słowianie, a wśród nich pierwszeństwo mają — niestety—Polacy.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Pogłoski o zamierzonej budowie kolei, mającej połączyć bozpośrednio Radom z Warszawą poczynają się sprawdzać. Korespedent „Warsz. Dniew.“ z Radomia dowiaduje się z wiarogodnego źródła, iż z dwóch współzawodników, którzy wystąpili o prawo budowy tej kolei, zarządu kolei Wiedeńskiej i zarządu kolei Nadwiślańskich, prawdopodobnie utrzyma się ten ostatni, albowiem już przeprowadził odpowiednie studya. Do budowy zamierzono przystąpić z wiosną roku przyszłego. Nowa linia będzie miała ważne znaczenie, albowiem będzie najkrótszem połączeniem Warszawy z guberniami południowo-zachodniemi kraju. Obecnie na przyjazd z Radomia do Warszawy zużyć trzeba 5 godzin czasu, po przeprowadzeniu zaś nowej linii wystarczy na tę podróż 2 godziny. Z tego wnosi korespondent, że część osób przeniesie się z Warszawy do Radomia, co wpłynie na złagodzenie przesilenia mieszkaniowego w Warszawie, a przyczyni się do podniesienia Radomia.

— Wydatki miasta Petersburga na wybory posłów do trzech Izb państwowych wyniosły, jak obliczono obecnie, z górą 240 tysięcy rubli.

— Generał gubernator, Silm, rozkazał dozorować Koreańczyków, zamieszkałych w Mandżuryi, a zwłaszcza w okręgu, graniczącym z Koreą, donosić szczegółowo o ich zachowaniu się i unikać zatargów dyplomatycznych z władzami konsularnemi japońskiemi.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że król Mikołaj czarnogórski zapowiedział przyjazd do Petersburga z wizytą dziękczynną na grudzień r. b.

— Do petersburskiego instytutu politechnicznego zdawało 138 kandydatów, przyjętych jednak zostało zaledwie czterech.

— Naczelnik kolei nadwiślańskich ogłosił okólnik, regulujący sprawę wydawania świadectw pracownikom kolejowym, ustępującym z kolei. Według tego okólnika świadectwa, zawierające ocenę służbowej działalności, wydawane być mogą tylko pracownikom, nigdy nie podlegającym karom dyscyplinarnym i w dodatku tylko o tyle, o ile przesłużyli na kolei nie mniej, niż 10 lat. Natomiast pracownicy przy kolei krócej, niż lat 10, otrzymać mogą tylko zwyczajne zaświadczenie, że pracowali na kolei przez taki a taki czas, w takim a takim charakterze.

— Wśród grona przemysłowców powstał projekt wybudowania szpitala dla paralityków w Łodzi. Odpowiednie plany opracowano.

— Podjęto starania o założenie nowej czteroklasowej szkoły handlowej w Łodzi z językiem wykładowym polskim.

— Zarządy fabryk wyrobów żelaznych, wysyłając kolejami większych rozmiarów przedmioty, które transportowane są na platformach, użalają się, iż służba ładownicza na stacyach towarowych domaga się, aby fabryki dostarczały belek, podkładów, kłonic, drutów i i. p. materyałów do umocowania na platformach wysyłanych wyrobów. Każda z fabryk ponosi przy wysyłkach koszta od rb. 10—30 na zakup żądanych materyałów, które pozostają własnością kolejową. Zdawałoby się, że dla fabrykantów powinno być obojętnem, na jakim wagonie, czy platformie, towar będzie wysłany byle tylko zapłacili za przewóz i otrzymali frachty; tymczasem dzieje się inaczej, bo niedość, że dostarczają żądane materyały, lecz w dodatku robotnicy ich zmuszeni są marnować czas, biorąc udział w ładowaniu towaru na platformy. Kilku fabrykantów miejscowych wystąpiło z zażaleniem do ministeryum komunikacyi przeciw tym rozporządzeniom kolejowym.

— Na stacyi Kuaczeng podpisano układ przedstawicieli kolei Mandżurskiej i Giryńskiej, obejmujący warunki połączenia tych kolei.

— Zniesiono główny zarząd wojska kozackiego, referować zaś te sprawy będzie naczelnik wydziału kozackiego w głównym sztabie. Zwinięto kancelaryę komitetów głównego fortecznego, wojenno-sanitarnego i kształcenia wojska; zaprowadzono natomiast zarząd weterynaryi wojskowej.

— Wśród poszukiwań archeologicznych w Białogródku w cerkwi Włodzimierza, odkryto zwłoki księcia, pochowane w XI wieku.

— Stow. lokatorów m. Łodzi opracowało ustawę budowy tanich mieszkań, którą prześle do zatwierdzenia władzy.

— W Carycynie pożar strawił 2,600 domów, przeważnie należących do robotników. Wiekszość nie było ubezpieczona. 15 tysięcy ludzi zostało bez dachu.

— Nad stanicą Korżewska przeszedł huragan z ulewą, który zniósł wiele budynków gospodarskich i stest zboża. Są również ofiary w ludziach.

* Donoszą, że poseł grecki w Konstantynopolu z powodu nieprzyjęcia noty greckiej przez Portę — uczuł się głęboko dotkniętym i stanowisko opuszcza. Fakt ten wywołał wśród ludności wielkie wzburzenie. Rząd grecki ogłosił, że incydentowi powyższemu nie należy nadawać żadnego nadzwyczajnego znaczenia. Poseł już od dłuższego czasu starał się o urlop.

* Mieszana rada patryarchatu greckiego zmieniwszy poprzednią decyzyę, wyznaczyła termin na otwarcie zebrania narodowego, mimo zakazu ze strony rządu. Policya aresztowała trzech członków zgromadzenia narodowego.

* Sułtan podpisał wyrok śmierci na 40 wodzów albańskich, którzy uczestniczyli w powstaniu wiosennem.

* Na podstawie ustawy przeciwko tworzeniu się zbrojnych oddziałów w Macedonii, władze wojskowe rozstrzelały dwóch schwytanych z bronią w ręku Bulgarów. Dwunastu innych uwięziono.

* W zatoce Wightsundzkiej, podczas prób strzelania z haubic bateryi nadbrzeżnej udało się rozstrzelać latawca, uwiązanego do zbliżającego się statku wojennego, na długość dwóch mil i na wysokość 4,000 metrów.

* Podczas manewrów armii francuskiej samoloty działały doskonale. Naczelnik rosyjkiego sztabu głównego, generał Gerngros, obecny na manewrach, wyraził wielki podziw dla wojska francuskiego.

* Rząd portugalski klasztory jezuickie zamknął i zabronił zakładania nowych domów jezuickich w całej Portugalii.

* Z chwilą wprowadzenia w Austryi dwuletniej służby wojskowej minister wojny zamierza znieść służbę jednoroczną ochotników.

* Wielkie wrażenie wywołały w Poznaniu rewelacye „Kuryera Poznańskiego“ i kilku pism prowincyonalnych o nadużyciach, jakich się dopuścił były członek komitetu obchodu Słowackiego w Poznaniu, p. Tadeusz Jaworski, roztrwoniwszy znaczną część zebranego na ten cel funduszu. Obywatelski sąd honorowy odmówił Jaworskiemu kwalifikacyi do piastowania w przyszłości jakichkolwiek urzędów honorowych. Jaworski jest korespondentem kilku pism warszawskich.

* Zawiodły przypuszczenia, że walka o tron w Abisynii zakończy się bez rozlewu krwi. Wprawdzie oddziały Ras Micael'a i Ras Oli'ego nie starły się ze sobą zbrojnie, pomimo, iż stoją od soboty oko w oko w pogotowiu do bitwy, ale pod Socota pomiędzy innemi dwoma oddziałami doszło już do bitwy. Wojskami dowodzili Ras Olie i brat Menelika. „Corriere della Sera“ donosi, że bitwa była krwawa. Z obu stron padło tysiąc trupów. Zwyciężyła partya rządowa. „Giornale d'Italia nie przypisuje walce pod Socota poważniejszego znaczenia. W każdym razie widać, że partya cesarzowej Taitu zamierza wywołać powstanie w Etyopii.

* Pismo „Tanin“, wskazując na fakt, iż rząd turecki zamierza zamówić w Anglii dwa dreagnouthy, oświadcza, że wzmocnienie floty turekkiej skierowane jest przeciw Grecyi, nie zaś przeciw Rosyi. Rosyjska flota czarnomorska jest znacznie silniejsza od tureckiej i w przyszłości też przewyższać ją będzie.

* Korespondent wrocławski berlińskiego „Lokal Anz.“ donosi pod d. 15 b. m. co następuje:

„Na zgromadzeniu w Zabrzu, na którem mówić mieli: dr. Hager, poseł Korfanty, redaktor Siemianowski i robotnik Skowrz, przyszło do zajść burzliwych. Jak donosi „Kurjer Górnośląski“, Korfanty kazał, pomimo, że wiedział, iż jest w sali 150 socyalistów, śpiewać polskie pieśni kościelne. Wobec tego zaczęło się wycie, gwizdanie, wrzask, tupanie nogami tak, że żaden z mówców nie mógł przyjść do słowa. Jeden z bohaterów wrzawy (Radanheld) wydobył nóż z kieszeni i zadał nim posłowi Korfantemu cios w nogę“.

Kościół rzymski wynaradawia. O celowem wynaradawianiu przez Kościół Polaków na Kaszubach pisze „Gazeta Gdańska“ co następuje:

„Cicha, ale za to celowa agitacya za powolnem niemczeniem parafian polskich przez Kościół św. w naszej chełmińskiej dyecezyi kroczy naprzód. Naczelny prezes obsadza probostwa polskie patronatu rządowego Niemcami, generalny wikaryusz dyecezyi, ks. kanonik Scharmer dopomaga mu w tem, dodając niemieckim proboszczom na wikarych Niemców, oczywiście, nie wszędzie, przedewszystkiem w tych parafiach, w których to się da zrobić.

W Kartuzach sprawował obowiązki wikarego, po objęciu probostwa przez ks. Keistra, ksiądz wikary Konitzer z Grudziądza, Polak. W kilka zaledwie miesięcy później pocichu go usunięto pomimo, że nie było cienia jakiegoś pozoru, by był dla niemczyzny niewygodny. Zastąpiono go przez Niemca, ks. Papenfussa, no i ten zasiedzi się tam dłużej, zapewne dopóty, dopóki nie otrzyma probostwa—polskiego.

W Pucku był przed rokiem wikarym ks. dr. Stankowski, Niemiec polskiego nazwiska, tak licho polskim językiem władający, że, jak nam opowiadano, nieznośnie było niejednemu słuchać jego kazania polskiego. Tego oto kapłana dostała obecnie—polska Kościerzyna po utracie ks. wikarego Dembka, który usunięty został z Kościerzyny z przyczyn również zagadkowych. Ludzie naturalnie powszechnie opowiadają: poszedł, bo był Polakiem. Posłuchajmy, co nam o teraźniejszych stosunkach w Kościerzynie piszą.

Milczeniem nie naprawi się nigdzie stosunków w naszej dyecezyi chełmińskiej. Mamy u nas w Kościerzynie, dzięki Bogu, aż 6 księży katolickich, w tem 5 Niemców, a jeden, to jest kapelan przy klasztorku, Polak, który jest jakoby więźniem w swoim domu. Trzech z onych księży zalicza się do urzędników przy zakładach naukowych. Ci księża głosują przy wyborach na Żydów i protestantów, czem udowodniają, że są wpierw urzędnikami, a dopiero potem sługami Bożymi. Czy ci księża-urzędnicy na swych urzędach długo tu pozostaną, niewiadomo. Prawdopodobnie rychlej czy później wybiorą sobie jakie korzystne polskie probostwa, boć to zawsze lepiej być na własnym chlebie proboszczowskim.

Co zaś dotyczy naszych księży parafialnych, to tej sprawy najchętniejbym wcale nie dotykał, muszę to jednak uczynić w interesie naszej dziatwy polskiej, która ma niebawem przystąpić do pierwszej Komunii św. Ostrą moją, ale prawdziwą krytykę oddaję pod sąd opinii publicznej. Przeniesiono potajemnie ks. wikarego Dembka, który, jako prawdziwy miłośnik i zbawca dusz ludzkich, potrafił przez swoje złote kazania podnieść parafię naszą do życia cnotliwego i do moralności, za co w imieniu licznych parafian składam mu na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać. Nasłano nam po nim wikarego, który, niestety, nie umie po polsku. Ludzie uciekają z kościoła podczas jego kazań. Niepodobieństwem jest określić w krótkich słowach tę okropną polszczyznę, dodam jeno, że polski parafianin, zamiast się temi kazaniami budować, czuje wprost ubliżenie i obrazę dla siebie. A ile to później po karczmach zgorszenia i pośmiewiska.

A cóż dopiero dzieci polskie, które ze szkoły dla swej młodocianej duszyczki nic nie wyniosły, jakże one dopiero tę krzywdę odczują. Ksiądz nie rozumie dzieci, a dzieci księdza. Nieraz dzieci tłomaczą księdzu z języka niemieckiego na polski.

Naczelny prezes w Gdańsku wie, co robi. Zna on naszą władzę duchowną na wylot i jest o tem przekonany, że zdoła ludność polską z pomocą niemieckich księży proboszczów i wikarych, którycy władza duchowna, a przedewszystkiem ks. oficyał Scharmer skwapliwie nadsyła, zniemczyć po miastach i większych osadach. Cel ten nieledwie już osiągnięto w Kartzach i Skarszewach. Oby Kościerzyny taki sam los nie spotkał. Małżeństwa mieszane mnożą się co niemiara. Młodzież polska strasznie się psuje, stan rzemieślniczy błąka się po obcych towarzystwach, bawi się na protestanckich festynach, czytuje liberalno-żydowskie gazety i t. d. Przyczyną tego wszystkiego jest to, że ta młodzież po za kościołem pozostawiona jest sama sobie. Opieki duchownej nad sobą nie widzi, chyba, żeby gromadziła się po „folksferajnach,“ „cecylienferajnach“, „arbeiterferajnach“ i t. d.

Z życia Starokatolików czeskich. Ks. Antoni Absenger, rodem Czech, proboszcz z Biel w Szwajcaryi, jadąc jako przedstawiciel Kościoła Szwajcarskiego na konsekracyę naszych Najczcigodniejszych Ojców Biskupów do Łowicza, zatrzymał się w Pradze czeskiej i tam w dniu 28 sierpnia odprawił w kaplicy św. Maryi Magdaleny dla Starokatolików czeskich uroczyste nabożeństwo, na którem obecni przystępowali licznie do Stołu Pańskiego. Nabożeństwo to rozrzewniło wszystkich obecnych, a zwłaszcza samego ks. Absengera, gdyż w dzień 28 sierpnia przed 25 laty i również w Pradze czeskiej ks. Absenger odprawił pierwszą Mszę Świętą.

Czcigodnemu Jubilatowi, z którym tak niedawno rozstaliśmy się, składamy na dalsze lata pracy pasterskiej najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych.

— W Pradze czeskiej pod redakcyą ks. wikaryusza Rabsa zaczęło wychodzić w języku czeskim pismo miesięczne dla Starokatolików czeskich pod tyt. „Hus.“ (Orgán české cirkve Starokatolické, Kral. Vinohrady, Chodská 31 n.) Pierwszy numer ukazał się w lipcu, drugi w sierpniu. Opłata roczna wynosi 1,20 kor. Zwracają w nich uwagę artykuły p. t. „Przyjaciołom idei Husowych, W miesiącu Husa, Wszystkim czcicielom świętej pamięci Mistrza Jana Husa i t. p.

Ze Szwajcaryi. J. Eksc. ks. Biskup D-r Herzog dnia 21 miesiąca sierpnia b. r. udzielił święceń kapłańskich ks. dyakonowi Gilgowi.

— Wikaryusz z Rheinfelden, ks. Schultheiss został wybrany na proboszcza w Magden.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Bierzmowanie. Najprzewielebniejszy nasz O. Biskup, Jan Marya Michał Kowalski, zwiedzając okręg Łódzki w miesiącu lipcu b. r. udzielił Sakramentu Bierzmowania w Łodzi, w kościele parafialnym pod wezwaniem Przenajświętszego Sakramentu, przy ulicy Podleśnej dnia 3 lipca 71 osobom, w dniu 4 lipca w Pabianicach 21 osobom i dnia 7 lipca w Strykowie 73 osobom. Następnie bawiąc w okręgu Płockim dnia 31 lipca w Święcieńcu udzielił Sakramentu Bierzmowania 161 osobom; dnia 2 sierpnia przy poświęceniu kaplicy Maryawickiej w Felicyanowie 37 osobom; dnia 14 i 15 sierpnia w Raszewie 664 osobom.

Po konsekracyi naszych Biskupów-Koadjutorów, — O. Leon Marya Andrzej Gołębiowski udzielił w dniu 4 września b. r. w Łowiczu Sakramentu Bierzmowania 57 osobom, w Sobótce w dniu 6 wrz. 230 osobom; w Cegłowie dnia 7 września obaj O. O. Biskupi: Roman Marya Jakób Próchniewski i Leon Marya Andrzej Gołębiowski wybierzmowali 655 osób, wreszcie w dniu 8 września O. Leon Marya Andrzej wybierzmował w Warszawie 56 osób, czyli zostało umocnionych w wierze przez Sakrament Bierzmowania 1824 osób.

Z PRASY.

— „Kurjer“ lubelski w № 210 z dnia 14 września w artykule p. tyt. „Fatalny krok w czarną stronę“ tak pisze:

„Wiadomo, że przed dwoma z górą laty Endecya zawarła formalny pakt z klerem, świeżo odnowiony i wzmocniony w czasie uroczystości jasnogórskich, a nieco później weszła w porozumienie i z realistami.

„Przymierze to z zachowawczemi żywiołami, od których w najlepszych swoich czasach trzymano się pozornie z dala, stronnictwo N.-D. zawarło przeciw postępowcom i t. zw. „ludowcom,“ mówiono też że i przeciw socyalistom, ale to ostatnie twierdzenie jest nieprawdopodobne, boć socyalistów obecnie ze świecą u nas trzeba szukać. Skojarzono się więc pod hasłem zwalczania zwolenników wolnej, postępowej myśli inteligienckiej i zwolenników niezależnego kierunku ludowego, reprezentowanego przez „Zaranie,“ żłobiącego sobie z trudem odrębną ideologię w masach budzącego się do życia społecznego i obywatelskiego ludu.

„Rezultaty tego sojuszu poczuli odrazu w sposób dotkliwy postępowcy z inteligencyi i odłam postępowego ludu.

„Zaczęła się walka przeciw instytucyom, szkołom i pismom, w których pod hasłem Postępu i nowoczesnego światopoglądu pracowali ludzie jutra, niecąc iskry światła w przyciemnianej od wieków dziedzinie przyziemnej, gdzie żyją masy ludowe.

„Jak było do przewidzenia, podjazdową, nahajkowo-brutalną walkę rozpoczął kler, posługując się przeciw nienawistnym sobie instytucyom, pismom i osobistościom najfantastyczniejszą plotką, najordynarniejszą denuncyacyą. Potem, nieco delikatniej, zręczniej i uczciwiej podkopywać zaczęli przeciwny wpływ endecy, w końcu w ogień walki wciągnięci zostali i chłodni, dystyngowani realiści, starający się utrzymać na stanowisku pełnem taktu i sprawiedliwej oceny.

„Aliści, krewki a nieprzebierający w środkach kler w krótkim czasie zdołał rozdmuchać w swych sojusznikach nikły zrazu ogieniek walki w wielki płomień i w oparach dymu ukazał oczom narodowców i realistów straszne widmo walki socyalnej, lęgnące się niby hydra stugłowa w każdej chacie, gdzie czytają „Zaranie,“ pisma Bojki i Szecha.

„Strach zrobił swoje, „synowie szlacheccy“ zlękli się upiora, o którego Słowacki z Krasińskim już spór toczył, no i postanowili przejąć od swych przyjaciół w sutannach eksterminacyjną taktykę względem wszystkiego, co z postępem i z ludowym kierunkiem jest w związku.

„Klasycznym, świeżym a jaskrawym dowodem stosowania tej taktyki, jest artykuł wstępny w № 35 „Zorzy“ p. t. „Ku upamiętaniu“, w którym zasłużony na polu oświatowem działacz narodowy p. M. Brzeziński, pisząc o „Zaraniu“ i wpływie jego na lud polski, posługuje się dla przekonania czytelnika o szkodliwym pod względem etycznym, społecznym i narodowym kierunku tego pisma argumentami, które dotąd przeciwko „Zaraniu“ spotykaliśmy tylko na łamach czarnosecinnych pism klerykalnych, takich jak „Rola“ i „Polak-Katolik“. Czytelników pragnących się przekonać namacalnie o tem, na jakie manowce zaprowadzić może w dzisiejszych reakcyjnych czasach nawet ludzi wytrawnych, nienawiść partyjna, odsyłamy do tego artykułu, którym p. M. Brzeziński wykopał głęboką przepaść między sobą a tym ludem polskim, co już własną myślą myśleć umie i klątw nieuzasadnionych się nie lęka.

„Przyszłość niedaleka osądzi, kto krzewił w masach ludowych twórczy patryotyzm, — czy „Zaranie“ śmiało idące z prądem ludowej fali w przyszłość, czy „Zorza“ kładąca się tamą oporną tej żywiołowej fali. Nam wystarczy skonstatowanie faktu, że „Zorza“ w dniu 1 września 1910 r. rzuciła w twarz tego ludu, co się już obywatelem kraju czuje i przez pracę ducha i wiedzę sposobi się do brania udziału w całem życiu narodowem obelgę.

„Bo choć p. Brzezińskiemu, tę krwawą obelgę podobało się cisnąć w twarz swego długotrwałego współpracownika i towarzysza przy jednym warsztacie pracy[1]), to lud czytający „Zaranie“ weźmie ją i pod swoim adresem, a to dlatego, że „Zaranie“ jest pismem redagowanem nie dla ludu, lecz wspólnie z ludem.

„I p. Brzeziński wie dobrze o tem; odsądzając więc od polskości redaktora „Zarania“, odsądził od niej tem samem i te tysiące chłopów, które z łamów „Zarania“ czerpią miłość dla matki ziemi i dla tych niewielu jasnych kart z naszej przeszłości, w której przecież nie wszystko chłop polski kochać może — i o tem tak światły człowiek jak p. Brzeziński wie dobrze. Mógłby się więc pan Brzeziński oburzać na „Zaranie“, że ono prawdę historyczną bez gazowych obsłonek ludowi już dziś mówi, ale od oburzenia na taką taktykę „Zarania“ do zarzutów o brak patryotyzmu daleka jeszcze droga. Niemniej, p. Brzeziński przebył ją w swoim artykule.

„To też z prawdziwym smutkiem notujemy ten rozkładowem, trupiem tchnieniem starczej niemocy i bezsilnej złości, tchnący artykuł, powtórzony skwapliwie z pochwalnemi komentarzani przez „Dziennik Powszechny“ i „Słowo“.

„Ideologia klerykalna święci swój tryumf w tym wypadku, ale na dobrej sławie publicystycznej p. Brzezińskiego jest odtąd cień, który w oczach myślącego ludu mrokiem coraz większym postać dotychczasowego nauczyciela i zasłużonenego popularyzatora wiedzy wśród ludu — przysłaniać będzie.

„Niedawno ten odłam ludu grupujący się przy „Zaraniu“ przekonał się, że Prus, autor „Placówki“, jest wrogiem jego usamodzielnienia, teraz przychodzi kolej na p. Mieczysława Brzezińskiego.

„Życie okrutnie odziera lud ze złudzeń, ubywają mu dawni, zdawało się wypróbowani jego przyjaciele, pozostaje mu jeno we własnych ufać siłach i tworzyć wysiłkiem ducha i pracy taki hart, który się pod żadną obelgą nie ugnie, bo mocą jego nadzieja w tę przyszłość, którą wspólnie wykuje młot robotnika i poszczerpiony pracą pług oracza.“

1) W dawnej „Zorzy“.

Z rozmyślań.

Oto, gdy zdało się, że już na świecie
Zamarło wszystko co wielkie i święte
A serca ludzkie złością przesiąknięte
Stworzyły piekło ucisku, co gniecie
Wolnego ducha, — patrzcie!... jako dziecię
Pełnam podziwu i serce przejęte
Mam szczęściem wielkiem, patrząc znów na oną
Moc, co z grobu potęgą wstaje niezwalczoną...

Ach! i w rozmyślań samotnej godzinie
Marzą się duszy znowu mroczne wnętrza
Dawnych katakumb, tam, kędy najświętsza
Rosła Idea, co nigdy nie minie —
Chociaż się nad nią potok złości spiętrza
Grożąc Miłości, która mieszka w Synie,
W onym Baranku bez zmazy i winy,
Co duchom ludzkim rajskie otworzył dziedziny.

A tak ukochał nas, nędzarzy świata,
Smutnych, dotkniętych grzechu strasznym [trądem,
Iż nas nie sądził... Miłość — była sądem
Jego jedynym — i był nakształt brata
Dla ludzkiej rzeszy — i jeno z przesądem
Faryzeuszów wiódł walkę, przez lata
Żywota idąc swego, i z ciemnotą
Tych świątyń, gdzie w przedsionkach rosło [w stosach złoto...

Weszłaś więc duszo w dni zamierzchłych kraje,
W księgę przeszłości spojrzałaś otwartą.
I wzrok twój czyta w niej kartę za kartą...
W pamięci wszystko takie żywe staje!
Czujesz, że jeszcze żyć i cierpieć warto...
I zgasła wiara w tobie zmartwychwstaje
I jakaś wielka ogarnia cię skrucha,
Boś ujrzała przybytki nieśmiertelne Ducha...

J. T.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

17	Sobota	Stygmat ś. Fran.
18	Niedziela	*N. M. P. B.*
19	Poniedziałek	Januaryusza B. M.
20	Wtorek	Eustachiusza M.
21	**Sroda**	*Such. dz. Mat. Ap.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.